

# Voisé, Waldemar

---

"La Renaissance - histoire d'une révolution culturelle", Eugenio Garin, Paris 1970; "Les premiers défenseurs de la liberté religieuse", J. Lecler, M. F. Valkhoff, Paris 1960; "Gianfrancesco Pico della Mirandola (1469-1533) and his critique of Aristotle", Charles B. Schmitt, The Hague 1967; "Thomas (...)"

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 16/3, 647-651

---

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



został wydrukowany na stronach parzystych (44—102), a na stronach nieparzystych (45—103) biegnie równoległy przekład na język angielski. Ustępy i frazy pochodzące od samego Dicuila wydrukowano kursywą. Strony od 104 do 122 zajmują obszernie przypisy rzeczowe. Książkę opatrzone następującymi indeksami: pisarzy (i utworów anonimowych) wykorzystanych (choćby pośrednio) w dziele Dicuila (z podaniem miejsca występowania przejęcia), indeks nazw (osób i geograficznych) i rzeczy, oraz indeksy łaciny Dicuila (z podziałem na *voces*, *grammatica* i *orthographica*). Brak mapy wyobrażeń geograficznych Dicuila oraz mapy ilustrującej działalność Iro-Szkotów na kontynencie, a także bibliografii przedmiotu. Literatura cytowana we wstępie i w komentarzu jest daleka od kompletności. Brak niezbędnej do należytego rozumienia myśli Dicuila literatury ogólnej do dziejów geografii w średniowieczu (J. K. Wright, G. H. T. Kimble), brak wskazania na rozdział o Dicuilu u Manitiusa (por. wyżej) I 647—653 i ustęp w wielkim dziele C. R. Beazleya *The Dawn of Modern Geography* (t. I, London 1897, s. 317—327), brak wymienionej pracy Cordoliano, brak innych prac Mario Esposito o Dicuilu. W literaturze dotyczącej innych zabytków geograficznych luki są jeszcze poważniejsze. Partie historyczne wstępu rażą pewną powierzchownością. Trudno wszakże zaprzeczyć, że edycja Tierneya—Bielerera w sumie znakomicie przybliżyła współczesnemu czytelnikowi najważniejsze dzieło Dicuila i dlatego zajmie trwałą pozycję w dziejach badań nad literaturą łacińską wczesnego średniowiecza w ogóle, a literaturą geograficzną w szczególności, oraz w badaniach nad wkładem Iro-Szkotów do dorobku cywilizacyjnego Europy zachodniej<sup>1</sup>.

Jerzy Strzelczyk

Eugenio Garin: *La Renaissance — histoire d'une révolution culturelle*. Paris 1970 ss. 288 Collection Marabout Université, N° 202.

*Les premiers défenseurs de la liberté religieuse*. Textes choisis et présentés par J. Lecler et M. F. Valkhoff T. 1—2. Paris 1960. Les Éditions du Cerf ss. 199+195. Collection „Chrétiens de tous les temps”, N° 34 et 35.

Charles B. Schmitt: *Gianfrancesco Pico della Mirandola (1469—1533) and his critique of Aristotle*. The Hague 1967 Martinus Nijhof ss. XIV, 252. Collection des Archives Internationales d'Histoire des Idées, N° 23.

André Prévost: *Thomas More et la crise de la pensée européenne*. Paris 1969 Maison Mame ss. 410.

Mimo że często kwestionowane, pojęcie renesansu utrzymało prawo obywatelstwa w historii kultury. Oznacza ono ważne stadium odradzania się kultury z letargu, w jaki pogrążało ją ascetyczne potępianie świata. Jednakże klasyczna formuła Jakuba Burckhardta — „odrodzenie świata i człowieka” — uległa poważnemu przewartościowaniu w ciągu stu lat dzielących nas od ukazania się jego fundamentalnego dzieła. Obraz renesansu, jaki zazwyczaj kojarzy się nam z tą nazwą, zawiera w sobie szereg różnorodnych, nierzadko wręcz kontrastowych elementów; nic więc dziwnego, że współcześni uczeni (z Huizingą na czele) skłonni są podkreślać głównie przejściowość epoki. Jest to szczególnie uzasadnione w zakresie historii intelektualnego rozwoju ludzkości.

<sup>1</sup> Wydawana od 1955 r. seria *Scriptores Latini Hiberniae*, w której ukazała się recenzowana publikacja, może się już poszczycić m.in. tak ważnymi edycjami jak dzieła biskupa Patryka (XI w.), św. Kolumbana, czy *De locis sanctis* Adamnana. Na tym miejscu warto zaznaczyć, że VII tom serii stanowi edycja pierwszej księgi jednego z najważniejszych traktatów z dziedziny średniowiecznej filozofii przyrody — *De Divisione Naturae* Jana Szkota Eriugeny: Iohannis Scotti Eriugenae Periphyseon (*De Divisione Naturae*) Liber Primus, ed. I. P. Sheldon-Williams, L. Bieler, Dublin 1968 (por. „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 24, 1968, 2, s. 544).

Spośród wielu sprzeczności przede wszystkim ustawiczne przeważanie się przeszłości i przyszłości było czynnikiem, który wycisnął najsilniejsze piętno na myśleniu ludzi tych czasów; stąd niejasność, a niekiedy nawet dwuznaczność wielu wypowiedzi. Toteż wokół epoki renesansu nagromadziło się szczególnie wiele kwestii spornych.

Najbardziej dyskusyjna jest kwestia czasowych granic renesansu. W Italii rozpoczął się już w początkach XIV stulecia, a kiedy dobiegał kresu, rozpoczynał się najbujniejszy okres renesansowych przemian w Anglii. Komplikuje sprawę oceny tej epoki fakt, że ówczesni ludzie nie tylko nie potrafili osiągnąć jednolitej terminologii, jaką się posługiwali na określenie tych samych nieraz zjawisk, lecz także i to, że cały ich ówczesny słownik pojęciowy był ubogi. I choć zrozumienie niektórych pojęć ułatwić może kontekst, to jednak często nawet precyzyjna analiza tekstu nie wystarcza dla zrozumienia istotnej myśli autora. Tym bardziej, że nie zawsze można ustalić, gdzie kończy się kompilacja — ulubiona „metoda” twórcza wielu ówczesnych intelektualistów — a gdzie zaczyna twórczość samodzielna.

Początkowo emancypacja renesansowego myślenia dokonała się pod znakiem dawnych autorytetów: w pierwszej połowie XIV wieku Marsyliusz z Padwy — z wykształcenia fizyk, lecz znany jako autor traktatu *Obrońca pokoju* — pisał, że wnioski swe wysnuwa „*ab Aristotele, a ratione et sensata experientia*”. Lecz już w połowie XVI stulecia Ramus (Pierre de la Ramée) rozpoczyna karierę naukową od postawienia tezy, że wszystko, co twierdzi Arystoteles, jest kłamstwem (*Quaecumque ab Aristotele dicta essent, commentitia esse*). Później także Bacon uznał przesadny szacunek wobec starożytności (*reverentia antiquitatis*) za czynnik hamujący samodzielność myślenia. Jednakże myśl starożytna ciągle była obecna w rozważaniach renesansowych uczonych: albo jako obiekt krytyki, albo jako przedmiot podziwu.

W oczach E. Garina, profesora uniwersytetu we Florencji, renesans to wielka rewolucja kulturalna, tj. potężny przewrót myślowy, który ogarnął kraje Europy. Jego książka po raz pierwszy wydana po niemiecku w 1964 r., a obecnie ogłoszona w przekładzie francuskim, dotyczy ogółu problematyki renesansowej, tj. żądy nowości, nowego wychowania i szkoły, odnowy religijnej i nowej filozofii, nauki i sztuki.

Pojęcie „rewolucji kulturalnej” ma w tym ujęciu, jak łatwo zauważyć, sens bardzo szeroki i obejmuje także przemiany intelektualne: taki sposób prezentacji zagadnień pociąga za sobą znamienne konsekwencje, a mianowicie konieczność uwzględnienia pewnych zjawisk, które, biorąc rzecz chronologicznie, nie należą już do epoki renesansowej, jak np. twórczość Galileusza, Keplera, Harvey’a itp. Innego rodzaju komplikację tworzy konieczność omówienia na niewielkiej stosunkowo liczbie stron niezwykle wielkiej ilości zjawisk, co sprawia, że niektóre rozdziały książki to niemal „katalogi” ważniejszych problemów lub ważniejszych osobistości. Niemal wszystkie omawiane (lub choćby tylko sygnalizowane) przez autora zjawiska dowodzą bezspornie, że ówczesna Italia dzierżyła niewątpliwą prymat; od prymatu jednak daleko do wyłączości, której zbyt często zdaje się hołdować autor, usuwając w cień lub wręcz pomijając udział innych krajów w rozwoju kultury renesansowej. W tym ostatnim jednak zakresie literatura jest tak olbrzymia, że każdy czytelnik tej książki potrafi bez trudu dotrzeć do odpowiedniej lektury, gdyż obfite noty bibliograficzne ułatwiają mu orientację.

Obok „porządku ludzi”, który w książce Garina tworzy barwną galerię postaci mniej lub więcej znanych, występuje „porządek idei” tworzących niejako kilka „leitmotywów” narracji. Wśród tych ostatnich na jedno z naczelnych miejsc wysuwa się zagadnienie stosunków międzyludzkich: jest tak tym bardziej, że renesans nie był zjawiskiem jednolitym, a Garin zaczyna swą analizę od ukazania nie tylko

tych dokumentów epoki, które *montrent la grandeur de l'home* (s. 8), lecz także i tych, które ukazują ludzką nędzę i tragizm istnienia, a także to, co dziś określamy jako „represyjny charakter” wielu ówczesnych środowisk; w związku z tym obserwować możemy niezwykle interesujące zjawisko, a mianowicie formowanie się przesłanek idei tolerancji.

Zagadnienie tolerancji stało się ostatnio modne. I choć nie wydaje się, aby sama sprawa wiele skutkiem tego zyskała, to jednak pewne kwestie związane z samym pojęciem tolerancji zostały bez wątpienia wyklarowane. Wydaje się też, że zagadnienie należy do rzędu tych, które zyskują raczej wtedy, gdy się je bada w historycznym rozwoju niż wówczas, gdy poddaje się analizie „pozaczasowej” samo pojęcie. Historykowi trudno co prawda odszukać epokę, w której najbardziej istotne prawa człowieka, tj. wolność sumienia, słowa i nietykalność jego osoby nie byłyby naruszane pod różnymi pozorami, a najczęściej „dla dobra ludzkości”. Łatwiej natomiast znaleźć okresy, w których budzić się zaczęły uzasadnione podejrzenia, czy istotnie prześladowanie ma na celu dobro prześladowanych. Nie licząc wielu protestów przeciwko wszelkiego rodzaju gwałtom, jednym z pierwszych, który zebrał argumenty na rzecz religijnej tolerancji, ujął je w system i jasno wyłożył, był Sebastian Castellion (1515—1563).

Nie tworzył on jednak w próżni, a celem książki dotyczącej pierwszych obrońców wolności i sumienia (*Les premiers défenseurs de la liberté religieuse*) jest właśnie ukazanie szerokiego kontekstu idei, które towarzyszyły narodzinom nowożytnej tolerancji. Po obszernej prezentacji, która stanowi wprowadzenie do lektury tekstów, znajdujemy wybrane fragmenty wielu pisarzy francuskich, holenderskich, angielskich, polskich i niemieckich, którzy byli rzecznikami tolerancji. Powtarzano często, że tolerancja zrodziła się z obojętności religijnej i ze sceptycyzmu. Autorzy dowodzą słuszności tezy przeciwnej: że mianowicie właśnie ludzie głęboko wierzący odrzucali ingerencję władzy świeckiej w sferę wiary jednostki. Choć prawda zdaje się leżeć, jak zwykle w takich wypadkach, po środku, nie trzeba zapominać, że niemal żaden z cytowanych autorów nie znał pojęcia tolerancji nieograniczonej. Przykładem jest choćby Castellion, który przewidywał możliwość karania ateistów czyli — jak pisał — „ludzi niepobożnych”, którzy „przeczą istnieniu Boga” (*Si quis Deum negat is impius et atheus est*). Możliwe, że to ograniczenie postulatu tolerancji wypływało z faktu, że tolerancyjność Castelliona wypływała także nie z obojętności wobec kwestii wiary i nie z przekonania, iż problemy religijne nie są doniosłe społecznie, lecz przeciwnie: z głębokiego przeżywania moralności religijnej.

Wydaje się jednak, że istotną przyczyną było to, że w XVI stuleciu szczególnie silnie wiązano religię z moralnością, a człowiek niewierzący uchodził wówczas za istotę szczególnie podatną na pokusy niemoralności, jeżeli już nie wręcz za istotę niemoralną (przekonanie to utrzymało się zresztą w pewnych środowiskach do dziś). Trudno więc wymagać, aby Castellion, który istotę religii upatrywał właśnie w moralności, potrafił zdobyć się na tak daleko posuniętą rezygnację i okazać wspaniałomyślność także wobec ludzi w ogóle nie wierzących. Jego zdaniem ateści zasługują na potępienie „nie z powodu religii (bo jej w ogóle nie mają), lecz z powodu niereligijności”.

Możemy jednak być spokojni: Castellion nigdy nie nawoływał do surowości wobec ateistów, a o karze śmierci, oczywiście, nie mogło być mowy. Ewentualną zaś ich karalność uzależniał od dopuszczenia się trzech przewinień: wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej, odrzucenia Biblii i publicznego nauczania ateizmu. A zresztą, co bardzo znamienne, poglądów swych na tę sprawę nie ogłosił drukiem.

Gdyby jednak znalazł się ktoś, kto w imię „absolutnej” tolerancji skłonny byłby potępić Castelliona, zasłużyłoby chyba tylko na odpowiedź w postaci pytania *ad hominem*: czy po upływie czterech stuleci od śmierci Castelliona najbardziej nawet

manifestacyjny szermierze tolerancji nie uznają wyjątków od oficjalnie ogłoszonej powszechności tej zasady?

Jak już wiemy, książka Garina ujęta jest problemowo, ale w toku narracji pojawiają się postacie, które służą raz jako punkt wyjścia, a raz jako ilustracja omawianych kwestii. Wśród tych postaci ważne miejsce zajmuje Giovanni Pico della Mirandola, któremu zresztą Garin przed wielu laty poświęcił osobne studium. W cieniu Giovanniego żył i działał inny Mirandola, Gianfrancesco. Znany szeroko Giovanni był co prawda jego stryjem, ale różnica wieku między nimi była niewielka, wynosiła zaledwie 6 lat. Gianfrancesco to postać bardzo interesująca, a pod wieloma względami typowa dla owych czasów. Autor poświęca wiele uwagi zarówno nieznaney dotąd w szczegółach biografii swego bohatera, ale przede wszystkim analizie jego głównego dzieła, tj. *Examen vanitatis doctrinae gentium* (1520). Pozwala to stwierdzić zasadnicze różnice między stanowiskiem Giovanniego i Gianfrancesca. Choć początkowo był pod wpływem swego stryja, Gianfrancesco uległ potem wpływowi Savonaroli i posłużył się argumentami naukowego sceptycyzmu (znalazł je głównie w dziełach Sextusa Empiricus), aby wykazać wyższość wiary chrześcijańskiej nad „pogańską filozofią” Arystotelesa, który opierał się — jego zdaniem — na tak zawodnym fundamencie jak zmysły i rozum; z tego m.in. powodu odrzucił Gianfrancesco rozum jako drogowskaz, który, według Tomasza z Akwinu, prowadzi człowieka do wiary w Boga. Inaczej niż R. H. Popkin w swej *History of Scepticism from Erasmus to Descartes* (1960), Schmitt wykazuje wielki wpływ głównego dzieła Gianfrancesca na późniejszą myśl filozoficzną (od Nizoliusa do Leibniza).

Jednym z ciekawszych fragmentów książki jest kwestia wówczas uboczna, która dopiero w XVII w. nabrała rumieńców życia. Chodziło o sprawę inteligencji zwierząt, której rzecznikiem był Girolamo Rorario (s. 125 i nast.), jeden z korespondentów Mirandoli. Jego książka napisana w 1547 r., wydana została w XVII w. przez Gabriela Naudé, a Bayle napisał o niej obszerny artykuł w swym słynnym *Dictionnaire*. Zagadnienie to pasjonowało wielu pisarzy (Charron, Cureau de la Chambre, Cyrano de Bergerac, Condillac) nie bez powodu, bo tradycjonalisci negowali pokrewieństwo między zwierzętami a ludźmi w myśl poglądu, że człowiek jest „królem wszelkiego stworzenia”, jako jedyna rozumna istota zamieszkująca ziemię. Antropocentryzm wiązał się z reguły z geocentryzmem, a oba stanowiły szaniec, którego uparcie bronili konserwatyści: zwrócił na to uwagę Fontenelle, kiedy w *Entretiens sur la pluralité des mondes* pisał o szaleństwie ludzkim, które opiera się na przekonaniu, że „cała natura bez wyjątku przeznaczona jest do naszych usług”.

Niemal równocześnie z Gianfrancesco della Mirandola żył i tworzył inny myśliciel, który odegrał znacznie większą rolę w czasach określanych mianem *la crise de la pensée européenne*. Był nim Tomasz More. Jego dzieło stanowi punkt zwrotny w wielu dziedzinach rozwoju intelektualnego ludzkości i jest rzeczywiście punktem stycznym, w którym zbiegały się: teologia, humanizm i pragnienie reformowania wszystkiego. Autor słusznie zwraca uwagę (s. 105), że *Utopie était une sorte de projection sur l'avenir de ce que serait un monde guidé par les conceptions morales et sociales d'un humaniste authentique* i słusznie podkreśla, że współcześni akcentowali głównie elementy religijno-moralne tego kapitalnego dzieła (Beatus Rhenanus np. pisał, że *More docet minus philosophice [...] sed magis Christiane*). Wydaje się jednak, że w dalszym ciągu za dużo uwagi poświęca się temu, co stanowiło dług autora tej „Republiki nigdzie nie istniejącej” wobec Platona i innych pisarzy. Nawet Kautsky, który — jako jeden z pierwszych — zwrócił uwagę na krytykę rzeczywistości ekonomicznej, społecznej i politycznej u More'a, przeceniał wpływ lektury, a nie doceniał tego, co ukazały nowsze studia nad myślą „wielkiego Kancelerza”; głównie R. Ames (*Citizen Thomas More and his Utopia*, Princeton 1949),

a także częściowo P. Huber (*Traditionsfestigkeit und traditionskritik bei Morus*, Bâle 1953). Chodzi mianowicie o fakt, że w okresie pisania *Utopii* Morus był szczególnie śmiałym myślicielem politycznym, że na styl jego myślenia duży wpływ wywarli współcześni mu ludzie, głównie jego szwagier John Rastell, radykalny teoretyk państwa i prawa, oraz Clement Armstrong, ekonomista. Dopiero zbadanie tych „bliższych” paranteli tłumaczy, dlaczego w centrum uwagi More'a znalazły się różne palące zagadnienia ówczesne, z problemem własności na czele.

\*

Ten krótki przegląd kilku tylko zagadnień wiążących się ze zjawiskiem, które określa się mianem Renesansu, wystarczy, aby ukazać olbrzymie trudności wiążące się z próbami bliższego określania tego zjawiska, a zwłaszcza z odpowiedzią na pytanie: „Co to jest Renesans?”. Zasięg kłopotów i różnorodność poglądów w tej mierze ilustruje choćby lektura pierwszego rozdziału książki *The Renaissance*, której autor, Robert Ergang, zaczął swe refleksje od próby przedstawienia znaczeń, jakie wiążą się z tym terminem („The Renaissance: The Word and the Concept”). Dopiero w świetle tych trudności terminologicznych ocenić można trafność słów Garina, który pierwszy rozdział swej książki kończy takimi oto słowami: „Renesans jest pojęciem, które nabiera znaczenia dopiero w dziedzinie kultury: jest on przede wszystkim zjawiskiem kulturowym i oznacza pewien styl życia i pewną koncepcję rzeczywistości, które przeniknęły w sferę sztuki, literatury, nauki i obyczajów”.

Waldemar Voisé

Kazimierz Malinowski: *Prekursorzy muzeologii polskiej*. Poznań 1970 Państwowe Wydawnictwo Naukowe ss. 160, tabl. 19, ilustr. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii Nauk Społecznych. Prace Komisji Historii Sztuki, t. IX z. 1.

Kazimierz Malinowski, dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu oraz wykładowca w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, nie potrzebuje reklamy. Problematykę muzealniczą zna doskonale z racji pełnionych funkcji, a także z pracy w Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie jest redaktorem znanego czasopisma „Muzealnictwo” (do 1968 r. ukazało się 17 obszernych zeszytów).

Najnowsza praca K. Malinowskiego *Prekursorzy muzeologii polskiej* jest rozprawą pionierską. Temat potraktowany jest kompleksowo, dotyczy bowiem niemal wszystkich podstawowych zagadnień rozwoju myśli muzeologicznej, zarówno w zakresie dziejów muzealnictwa sztuki jak i różnych gałęzi nauki, w tym przede wszystkim archeologii, historii, etnografii, przyrodoznawstwa a nawet techniki. Poszczególne zagadnienia ujęte są nie w układzie biograficznym, jak sugerowałby tytuł, lecz problemowym. Dlatego materiał zgrupowany został w następujących rozdziałach: *Początki muzealnictwa polskiego* (problematyka z drugiej połowy XVIII i początku XIX w.), *Muzea archeologiczne* (połowa XIX), *Muzea przyrodnicze* (głównie początek XX w.), *Muzea historyczne* (głównie druga połowa XIX w. i początek XX w.), *Muzea krajoznawcze* (głównie początek XX w.), *Muzea etnograficzne* (początek XX w.), *Muzea — akcja oświatowa — muzeolodzy* (początek XX w.), *Klasyfikacja i organizacja muzealnictwa* (pierwsze dwudziestolecie XX w.) oraz *Zakończenie* (syntetyczne podsumowanie istotnych problemów poruszanych przez prekursorów polskiej muzeologii).

Jako czytelnik śledzący od wielu lat wszystkie poczynania zmierzające do po-